



 editored

ALICJA
SKIRGAJŁO

Już raz ją ocalił.
Teraz znowu jest jej potrzebny

ZŁUDNE
MARZENIA
DZIEDZICTWO

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Projekt okładki: Justyna Sieprawska

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/otwocz>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-8815-4

Copyright © Helion S.A. 2023

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

O budziło mnie pikanie i okropny ból skroni. Otworzyłam oczy, lecz cały obraz miałam zamazany. Zbierało mi się na wymioty. Nim przyzwyczaiłam się do otaczającego mnie świata, minęło kilka minut. Kiedy spostrzegłam, że jestem w szpitalnym łóżku, a w mojej żyłce tkwi wenflon, zaczęłam panikować. W tej jednej chwili uzmysłowiłam sobie, co się stało. Zemdlałam na wieść o śmierci Eryka.

Eryk! NIE ŻYJE! Jak to się stało, kto go zabił, a przede wszystkim dlaczego?! Ogarnęła mnie histeria, a w przypiływie strachu wyrwałam z ręki kroplówkę. Chciałam wstać i wybiec z tego cholernego szpitala, a potem schować się jak najdalej od ludzi. Bałam się. Byłam wprost przerażona, że teraz kolej na mnie... Opuściłam nogi, próbując postawić stopy na podłodze.

— Co pani robi? Dobrze się pani czuje? — Usłyszałam nieznajomy mi kobiecy głos i nim się zorientowałam, że w sali nie jestem sama, już leżałam na podłodze. Młoda kobieta czym prędzej wcisnęła przycisk na panelu przy swoim łóżku, nawołując pielęgniarki. Zaczęłam płakać i panikować, gdyż w tym samym momencie przypomniałam sobie ostatni wieczór spędzony z Erykiem. Pokłóciliśmy się wtedy, on mnie uderzył, potraktował jak przedmiot. Byłam na niego zła i gotowa, by skończyć ten „związek”, ale nie życzyłam mu śmierci. Komu się tak bardzo naraził, że został zastrzelony?! Kto tak bardzo źle mu życzył? W co on się wpakował?! *Abelard!* — pomyślałam od razu, ale w mojej głowie siedział jeszcze jeden człowiek. Ochroniarz, który mi pomógł. Ale... czy byłby zdolny zabić?

Do pokoju wbiegła pielęgniarka, a widząc mnie na podłodze, głośno krzyknęła. Po chwili w drzwiach ujrzałam policjanta.

— Co tu się dzieje? — krzyknęłam, kiedy mężczyzna mnie podniósł.

— Co pani narobiła?

Pielęgniarka palcem wskazała na moją zakrwawioną rękę, a następnie w przypływie złości wyszła z sali. Nie minęła minuta, kiedy wróciła, niosąc koszyczek z plastrami i nowym wkłuciem. Założyła rękawiczki i zła-pała mnie za rękę.

— Nie potrzebuję tego, chcę wrócić do domu! — warknęłam i wyrwałam dłoń z jej uścisku. Spojrzałam na policjanta, który bacznie się mi przyglądał, a następnie na złą pigułę. — Chcę się wypisać na własne żądanie!

— Poinformuję lekarza — fuknęła, ale nie zamierzała wyjść. Wbiłam w nią wściekle spojrzenie, lecz ona nie ustąpiła. — Opatrzę pani rękę i pójde po ordynatora — dodała po chwili.

Niechętnie wyciągnęłam w jej kierunku rękę. Byłam zmęczona i rozkojarzona, a do tego wszystkiego miałam kompletny mętlik w głowie i okropnie się bałam. W zasadzie sama nie wiedziałam, co czułam. Nie mieściło mi się w głowie, kto i dlaczego zamordował Eryka. Wydawało mi się, że śnię, a kiedy obudzę się z tego koszmaru, wszystko wróci do normy. W głowie kotłowały mi się miliony pytań, bo tak naprawdę nie wiedziałam nic. Poza tym, że Eryk nie żyje, a potem nastąpiła ciemność.

Pielęgniarka w końcu mnie opatrzyła i wyszła, zostawiając mnie w obecności policjanta i nieznamomej mi kobiety, z którą dzieliłam szpitalną salę. Mężczyzna odchrząknął, po czym podszedł bliżej mojego łóżka. Usiadł obok mnie na krześle i nim się odezwał, kątem oka spojrzał na pacjentkę po drugiej stronie pomieszczenia. Ewidentnie była ciekawa, co robił u mnie policjant. Wytrzeszczyła oczy i pochyliła się w naszym kierunku, by mogła cokolwiek usłyszeć.

— Chciałbym z panią porozmawiać — wyszeptał funkcjonariusz. Ja nie miałam ochoty na rozmowy ani na nic innego. Jedyne, o czym marzyłam, to ukryć się w domu.

— Ta rozmowa nie może poczekać? — zapytałam drżącym głosem, lecz z góry wiedziałam, że nie uda mi się tego przeciągnąć. Westchnęłam głośno i spojrzałam na wścibską babę, po czym dałam mężczyźnie do zrozumienia, byśmy wyszli na korytarz. W szpitalnej prawie przezroczystej piżamie czułam się naga, a wzrok mężczyzny przeszywał mnie całą. Osłoniłam dłońmi piersi i szybko usiadłam na krześle, a następnie powiedziałam:

— Możemy to załatwić w miarę sprawnie? Chciałabym wrócić do domu.

Policjant był dziwnie zakłopotany i nim zdążył cokolwiek powiedzieć, na oddział wbiegła moja mama.

— Kira, dziecko! — krzyknęła i doskoczyła do mnie. Zaraz za nią na oddział wszedł przerażony Darek. Mama złapała mnie za ręce i zmusiła, bym wstała, a potem mocno mnie przytuliła. Słyszałam, jak płacze. Cała drżała. Ja również nie wytrzymałam i wybuchłam głośnym płaczem. Jej ramiona i matczyzna miłość choć na chwilę dały mi ukojenie. Przestało się dla mnie cokolwiek liczyć. Teraz cieszyłam się, że ona jest blisko mnie, a ja jestem bezpieczna. — Słyszałam, co się stało — wyszłochała. Złapała mnie za policzki i spojrzała mi w oczy. — Twoja sekretarka dzwoniła i powiedziała o wszystkim... Nie wierzę w to, Kira!

Co jej miałam powiedzieć? Dla mnie też to wszystko wyglądało bardzo dziwnie, a ja sama czułam się jak w filmie. Bardzo kiepskim filmie akcji.

— Wejdźmy do sali, przywiozłam ci rzeczy na przebranie, a potem zabieram cię do domu. — Pchnęła mnie w kierunku drzwi, kiedy za plecami usłyszałam głos policjanta.

— Panno Kiro, musimy porozmawiać. — Jego głos był zimny i jednocześnie zniecierpliwiony. Zatrzymałam się, by wysłuchać, co ma do powiedzenia, ale wtedy głos zabrał Darek.

— Może pozwoli pan, żeby się dziewczyna chociaż ubrała... Trup wam nie ucieknie! — dodał zdenerwowany.

Słyszając jego ostatnie słowa, po plecach przeszedł mi zimny, wręcz lodowaty dreszcz, a w gardle stanęła ogromna gula. Nadal nie mogłam

uwierzyć w to, że Eryk nie żyje. Czułam, jakby ktoś wyrwał mi z piersi część serca. Zranił mnie, ale wciąż go kochałam. To wszystko stało się tak nagle, tak szybko i niespodziewanie.

— Bardzo mi przykro, ale mam procedury, których muszę się trzymać i...

— Mam gdzieś pana procedury! — warknęła mama. — Moja córka straciła narzeczonego i jest w kiepskim stanie. Jak się uspokoi, ubierze i zdecyduje się na rozmowę z panem, to wypełni pan te swoje procedury!

Nie miałam siły spierać się z mamą. Miała dużo racji, a ja chyba świadomie robiłam wszystko, by odłożyć tę trudną dla mnie rozmowę. Wyszłam do sali i włożyłam rzeczy, które przyniosła mi mama. Sprane jasne jeansy i zielony top. Na stopy wsunęłam czarne baletki, a włosy rozpuściłam i przegładziłam niesforne loki rękami. Wzięłam głęboki wdech i postanowiłam sama pójść do ordynatora po wypis ze szpitala. Nie chciałam przebywać tu dłużej, niż to było konieczne. Poprosiłam policjanta o jeszcze chwilę cierpliwości i udałam się po wypis. Na szczęście lekarz nie robił mi trudności i już po kilkunastu minutach mogłam wrócić do domu. Nie było mowy, bym tego samego dnia pojechała do firmy, więc zamierzałam zadzwonić do Justyny i o wszystkim ją poinformować. Żle się czułam, a moje myśli wciąż krążyły wokół Eryka. Dużo myślałam także o Natalii i jej słowach podczas naszej ostatniej kłótni. Była mi teraz bardzo potrzebna, a nikt nie wiedział, co się z nią stało, dokąd wyjechała ani czy jest cała i zdrowa. Miałam poczucie winy, bo to wszystko stało się przeze mnie. Nasza kłótnia, moje ciągłe wahania wobec Eryka i przyjaciółki. Byłam tak bardzo głupia i zaślepiąona... Jak chorągiewka na wietrze, niemająca własnego zdania, własnego rozumu. Wierzyłam w każde słowo Natalii i Eryka. Byłam tak beznadziejnie bezpłciowa i głupia. Co się ze mną stało? Co stało się z tą Kirą, którą byłam na samym początku? Konsekwentną, silną i samodzielnią... Ta Kira zniknęła w momencie, w którym w moim życiu pojawił się Eryk. Nie umiałam się mu przeciwstawić i sama nie wiedziałam, dlaczego...

— Czy teraz zechce pani ze mną porozmawiać? — zatrzymał mnie przy wyjściu policjant. Zupełnie o nim zapomniałam.

— Mamo, poczekaj na mnie z Darkiem w samochodzie, zaraz przyjdę.

— Kira, może...

— Poczekaj, proszę... — przerwałam jej gwałtownie, a następnie ręką wskazałam na pobliską ławkę przed szpitalem. Policjant na całe szczęście przeszedł do rzeczy, ale zadawał mi całą masę zenujących pytań. Pytał o moje relacje z Erykiem, co nas łączyło poza pracą, jak wyglądały nasze stosunki i czy wiedziałam o jego życiu... Pytał również o noc, kiedy zginął. Trudno mi było o tym mówić, ale starałam się powiedzieć mu wszystko, co pamiętałam. Opowiedziałam o naszym wyjściu do klubu, o spotkaniu z Abelardem, o naszej kłótni i o tym, że mnie uderzył. Kiedy mówiłam o ochroniarzu i o tym, że Eryk od niego dostał, na plecach czułam zimne dreszcze. Gdzieś tam z tyłu głowy pojawiły się takie myśli, że ten duży, umięśniony mężczyzna mógł wyrządzić Erykowi krzywdę, ale zaraz odpychałam je od siebie, bo niby dlaczego miałby go zabić. On tam pracował jako ochroniarz i jego zadaniem było pilnować porządku w lokalu. Nie miał powodów, by zabijać. Miałam nadzieję, że nie miał.

— Wiem, że to wszystko dużo panią kosztuje, ale muszę prosić o jeszcze jedną rzecz — oznajmił policjant na koniec rozmowy. Spojrzałam na niego, bojąc się, co miałoby to być. — Pani jako bliska mu osoba musi zidentyfikować zwłoki.

Na jego słowa zakrzusiałam się śliną.

— Słucham?! — zapiszczałam przerażona. Miałam oglądać jego sine, martwe ciało wyciągnięte z Wisły, bez życia, bez oddechu... — Dlaczego ja? — zapytałam. — Nie możecie poprosić kogoś z jego rodziny? — Sam fakt, że Eryk nie żył, powodował w moim ciele paraliż, a co dopiero jego widok w kostnicy.

— Proszę mi wierzyć, że nie jest to takie proste. Szukamy rodziny denata, ale...

— W porządku! — przerwałam mu zła. Wstałam z ławki i wytarłam o spodnie spocone i drżące dłonie. — Zrobię to, a potem da mi pan spokój i odwiezie mnie do domu.

— Zapraszam...

Mężczyzna dłonią wskazał na zaparkowany na chodniku radiowóz, w którym siedział drugi funkcjonariusz. Niepewnym krokiem podeszłam do pojazdu, lecz nim wsiadłam, poprosiłam mężczyznę, by chwilę poczekał. Spojrzałam na samochód, którym przyjechała mama, i machnęłam jej ręką, by na mnie nie czekała. Byłam roztrzęsiona, przerażona i, szczerze mówiąc, miałam dosyć tego dnia. Odwróciłam się, by nie wybuchnąć płaczem, i wsiadłam do samochodu. Słyszałam jeszcze jej głos, ale funkcjonariusz zatrzasnął drzwi. Jechaliśmy przez pół miasta, a im bliżej byliśmy miejsca, gdzie miałam zidentyfikować zwłoki narzeczonego, tym bardziej się bałam. Spocona i na drżących nogach stanęłam przed budynkiem, do którego zaraz miałam wejść. Jak ja bardzo nie chciałam tego robić. Obawiałam się, że widok martwego ciała wywoła we mnie jeszcze większy ból, strach i paraliż. Policjanci zaprowadzili mnie wąskim korytarzem do dużego pomieszczenia, w którym na metalowym masywnym stole leżał on, przykryty białym prześcieradłem. Obok niego w masce i gumowych rękawiczkach stał lekarz. Na sam widok tego sterylnego pokoju, w którym unosił się specyficzny zapach środków do dezynfekcji, ugięły się przede mną kolana.

— Pani Kiro, już czas... — wyszeptał tuż za mną jeden z policjantów, po czym delikatnie pchnął mnie w głąb pomieszczenia.

— Ja, ja... — zaczęłam się jękać i zamiast podejść bliżej stołu, cofałam się w stronę wyjścia.

Lekarz odsłonił prześcieradło i moim oczom ukazała się blada, martwa twarz Eryka. Nie musiałam podchodzić bliżej, by być pewna, że to on. Zakłuło mnie w sercu, a z gardła wydobył się głośny krzyk. Zasłoniłam ręką usta i spuściłam wzrok. W głowie zaczęło mi wirować i czułam, że jeśli zaraz stąd nie wyjdę, stracę przytomność.

— To pan Eryk Szulc? — zapytał policjant, na co od razu pokiwałam twierdząco głową. — Jest pani pewna? — dodał. — Może podejdzie pani bliżej i...

— Chyba już potwierdziłam jego tożsamość! — wrzasnęłam na niego, a następnie chwyciłam drugiego za rękę, bo w jednej chwili

zakręciło mi się w głowie. Do gardła podeszła mi żółć i czułam, że zaraz zwymiotuję. — Chcę stąd wyjść! — krzyknęłam.

Myślałam, że tego dnia już nic gorszego mnie nie spotka, ale jakże się pomyliłam. Jeden z funkcjonariuszy złapał mnie pod rękę i chciał wyprowadzić z pomieszczenia, kiedy nagle otworzyły się drzwi, a do środka jak burza wbiegła zdyszana, wystraszona młoda kobieta. Była piękna, zadbana, modnie ubrana, a jej twarz zdobił naturalny, lecz bardzo zjawiskowy makijaż. Zaraz za nią do pomieszczenia wbiegło dwóch policjantów, próbując ją zatrzymać.

— Co tu się dzieje, gdzie jest Eryk?! — krzyknęła i momentalnie jej wzrok zatrzymał się na mojej twarzy.

Niczego nie rozumiałam, a jej nagle wtargnięcie i krzyki wydostające się z jej gardła nieco mnie rozzłościły.

— Kim pani jest? — zapytałam zła. Kobieta spojrzała przez moje ramię na stół, na którym leżał Eryk, po czym w jej oczach momentalnie dostrzegłam łzy.

— Jestem... Byłam jego żoną — wyszeptała.

Moje serce pękło po raz drugi.

Rozdział 1.

Zastygłam, słysząc jej słowa, a po sekundzie zalałam się wstydem i gorzkim upokorzeniem. Uchyliłam z wrażenia usta i choćbym chciała wypowiedzieć jakiegokolwiek słowo, nie byłam w stanie. Policzki paliły mnie żywym ogniem, a serce łomotało tak głośno i szybko, że momentami brakowało mi powietrza. Patrzyłam na jej piękną, choć zapłakaną twarz i czułam się coraz gorzej. Eryk Szulc — przystojny, pewny siebie biznesmen. Zawsze elegancki, szarmancki i... Znowu dałam się podejść, znowu mnie oszukano, a ja ponownie poczułam się nikim.

— Mąż? — zapytał jeden z policjantów, którzy chwilę wcześniej ze mną przyjechali.

— Jest pan głuchy czy głupi?! — warknęła na niego roztrzęsiona brunetka, a potem z grymasem na ustach spojrzała na mnie. Ugięły się pode mną nogi, a w oczach pociemniało.

— A pani co tu robi i kim pani jest?! Co tu się dzieje?! To jakaś kpina?!

Słyszałam w jej głosie ból i jednocześnie złość. Nie potrafiłam odebrać od niej wzroku, a tym samym nie byłam w stanie spojrzeć na stół, na którym leżało ciało Eryka. W tej chwili jedyne, na co miałam ochotę, to podejść do niego i zabić go po raz drugi. W jednej chwili moje życie wyrzuciło się do góry nogami.

— Nic nie rozumiem — wtrącił policjant, spoglądając to na mnie, to na kobietę. — W firmie AbramTurst powiedziano nam, że pani Kira Sadowska jest...

— Jestem właścicielką firmy AbramTurst, a pan Eryk Szulc był jej współwłaścicielem. Poproszono mnie, abym dokonała identyfikacji.

Kobieta prychnęła na moje słowa, zacisnęła dłonie w pięści i spojrzała na martwego męża.

— Co to za zwyczaj, żeby obcy ludzie brali udział w tym...

— Proszę wybaczyć, ale wprowadzono nas w błąd — wybuchł funkcjonariusz, po czym spojrzął na mnie i zamierzał dodać coś jeszcze, na co nie mogłam pozwolić.

Nie było mowy, bym została w tym pomieszczeniu dłużej, niż to było konieczne. Całe emocje uleciały ze mnie, a ciało zrobiło się niczym wata.

— Przepraszam, muszę wyjść — wydukałam i zasłoniłam dłonią usta. Czułam, że zaraz zwymiotuję. W pośpiechu wybiegłam z pomieszczenia, a po opuszczeniu budynku wyrzuciłam z siebie zawartość żołądka. Z oddali usłyszałam głos mamy, jej krzyki i nawoływania, a po chwili poczułam na ramieniu jej ciepły dotyk. Wybuchłam płaczem tak głośnym i rozpaczliwym, że słyszała mnie chyba połowa ulicy.

— Zabierz mnie stąd — wyjąkałam, uwieszając się jej na szyi. Z pomocą przyszedł Darek i już po chwili siedziałam w samochodzie.

Przeżrana mama próbowała wypytać mnie o jakieś szczegóły, ale ja byłam nieobecna duchem. Słyszałam jej głos, ale kompletnie nie docierały do mnie jej słowa, pytania, jakiegokolwiek prośby. Płakałam jak małe bezbronne dziecko. Moje serce pękło na milion kawałeczków, dusza uleciała gdzieś w nieznane, a żołądek zawiązał się w bolesny supeł. Łzy zalewały mi twarz, a w klatce piersiowej poczułam niewyobrażalne pieczenie. Mama przytulała mnie do piersi i szeptała uspokajające słowa, lecz nic do mnie nie docierało. Moje myśli zaprzętały Eryk i jego żona. Żona! Matko Boska, on miał żonę! Oszukiwał mnie od samego początku. Od pierwszego spotkania robił ze mnie idiotkę. Zadrwił sobie ze mnie, wykorzystał moją naiwność. Uwiódł mnie, rozkochał w sobie do szaleństwa, a potem zwyczajnie chciał mnie okraść, sprzedając moje udziały. Kłamał mi prosto w oczy z uśmiechem na ustach, a przy tym świetnie się bawił. Jego obietnice, zapewnienia o jego bezgranicznej miłości były wierutną bzdurą. Jak mogłam być taka głupia?! Jak mogłam tego nie widzieć i przede wszystkim — jak mogłam bagatelizować docierające do mnie sygnały? Jego cotygodniowe wyjazdy służbowe, zapach damskich perfum, to, jak się wobec mnie zachowywał... Były momenty, że się

izolował i stawiał pomiędzy nami niewidzialny mur. Doprowadził do tego, że wskoczyłabym za nim do ognia, oddałabym za niego życie, sprzedałabym duszę diabłu. Ten potwór miał z tego zabawę, wyzwanie i odrobinę szaleństwa. Każdego dnia niszczył mnie coraz bardziej, rozkochiwał, słodził i obiecywał złote góry. Był niczym anioł, lecz teraz wiem, że był diabłem w ludzkiej skórze. Czym się kierował, dlaczego mnie oszukiwał i co chciał tym wszystkim osiągnąć? Prowadził podwójne życie i robił to po mistrzowsku. Mieliśmy wyjechać, zmienić otoczenie, rozpocząć życie na nowo. Tylko ja i on, tylko my i nasza miłość. Fałszywa i zepsuta miłość, pełna kłamstw, oszustw, kręactwa i matactwa. Taka była jego miłość, on taki był, a teraz spotkała go za to kara.

Natłok myśli i potworny ból głowy sprawiły, że poczułam nudności i napady gorąca, a głośny szloch i wciąż napływające do oczu łzy zabierały mi oddech.

Darek zaparkował pod blokiem i wyskoczył z auta. Otworzył nam drzwi i pomógł wysiąść, a ja wpadłam prosto w jego szerokie i bezpieczne ramiona. Chciałam się w nich schować i nigdy nie pokazywać się ludziom. Bolał mnie każdy fragment ciała, z którego z minuty na minutę ulatywało życie.

— Chodź, kochanie — wyszeptał i poprowadził mnie w stronę metalowej bramy. Zatrzymałam się w pół kroku i otarłam zapłakane oczy.

— Chcę jechać do siebie — wyjąkałam. Cofnęłam się w stronę samochodu, lecz wtedy mama chwyciła mnie za dłoń.

— Zostań u nas, choć na tę jedną noc, a potem, jeśli będziesz chciała wrócić, Darek cię zawiezie.

— Nie chcę, mamó, chcę wrócić do siebie i...

— Kira, kochanie... — Jej głos był miękki, ciepły i bardzo uspokajający. Westchnęłam głośno i niechętnie się zgodziłam. Stapałam z trudem, stawiając kolejne kroki, a kiedy w końcu doszliśmy na odpowiednie piętro i Darek otworzył przed nami drzwi do mieszkania, poszłam od razu do swojego dawnego pokoju.

— Kira, potrzebujesz czegoś? — usłyszałam jeszcze głos mamy, lecz kompletnie go zbagatelizowałam. Zamknęłam drzwi i runęłam prosto na łóżko.

Marzyłam jedynie o ciszy, spokoju oraz sporej dawce alkoholu. Nakryłam głowę poduszką i ponownie wybuchłam płaczem. Wszystkie wspomnienia z Erykiem wróciły do mnie jak bumerang. Każde słowo, zapewnienie o miłości, każdy gest, pocałunek, oddech, pieszczota. Każde pieprzone zawahanie, złość oraz zazdrość. Jego wyraz twarzy, kiedy kłamał, kiedy miał coś do ukrycia. Dlaczego dotarło to do mnie dopiero po fakcie, dlaczego tak bardzo mu ufałam i niczego nie widziałam? A nawet jeśli coś mi się nie podobało, szybko potrafił sprawić, że zmieniał zdanie...

...Jestem o ciebie zazdrosny i nie wyobrażam sobie, że ktoś mógłby mi ciebie odebrać...

...Chciałem szybko wrócić do domu, do ciebie...

— Co to ma być?! W co ty grasz?!

— Nie rozumiem. To twój ochroniarz i...

— Oszalałeś?! Po jaką cholere mi ochroniarz?

— Myślę, że go potrzebujesz. Nie pamiętasz incydentu z twoim byłym? To może się powtórzyć, a ja bardzo bym tego nie chciał.

— Masz go w tej chwili odwołać, rozumiesz? Nie jestem królową Anglii, żeby otaczali mnie ochroniarze. Nic mi nie grozi, nikt za mną nie chodzi i nie...

— Ten twój cały Paweł się tobie odgrażał, a ja obiecałem ci najlepszą ochronę. Nie chcę, by powtórzyła się sytuacja, która miała miejsce przed firmą...

— Podobasz mi się taka...

— Jaka?

— Delikatna, naturalna, piękna i... Moja...

...Nie podoba mi się, Kira, to, że spoufalasz się z pracownikami...

...Nie pozwolę ci już ode mnie odejść. Nie pozwolę, rozumiesz? Jesteś moja i tylko moja. Należysz do mnie, Kira...

...Próbowałem się od ciebie trzymać z daleka, próbowałem być tylko twoim partnerem biznesowym, ale nie potrafię...

— *Pamiętam, jak mówiłeś, że twoi rodzice mieszkają w Pruszkowie.*

— *Kochanie, chcesz się ze mną spierać? Nigdy nie mówiłem, że mieszkają w Pruszkowie...*

Na samo wspomnienie tych słów płakałam coraz głośniej. Co jeszcze przede mną ukrywał? Jedno spotkanie w klubie i prawdziwe oblicze osoby, którą kochałam, wyszło na jaw. Sprawilo również, że stałam się wrakiem człowieka i chciałam zwyczajnie umrzeć. Miliony pytań kłębiły się w mojej głowie, a z oczu coraz mocniej leciały łzy. Nie potrafiłam nad nimi zapanować, nie umiałam oddychać i w tej chwili straciłam ochotę, by żyć. Natalia miała rację, a ja uważałam ją za wroga. Myślałam, że jest zazdrosna, a tymczasem ona jako jedyna z tej całej zakłamaney firmy mówiła mi prawdę. Kto jeszcze wiedział?

Do pokoju zajrzała mama i usiadłszy na brzegu łóżka, próbowała ze mną porozmawiać. Bardzo chciałam, by dała mi spokój. Nie mogłam jej powiedzieć prawdy. Po prostu nie mogłam. Straciłabym w jej oczach i po raz kolejny wyszłoby na jaw, że jestem kompletnie oderwana od rzeczywistości. Byłam dorosłą kobietą, lecz moje zachowanie i rozumowanie było na poziomie licealistki z głową w chmurach, która ufała ludziom i wierzyła we wszystko, co usłyszała.

Było mi wstyd i mimo że mama nic jeszcze nie wiedziała, nie umiałam spojrzeć jej w oczy.

— Kira, kochanie... — Pogłaskała mnie po ramieniu, na co jeszcze mocniej wybuchłam płaczem. — Kira, porozmawiaj ze mną.

— Nie chcę, mamo! — wydukałam, kiedy zdjęła mi z głowy poduszkę. Cały świat był zamazany, co w tym momencie niezmiernie mnie cieszyło, bo nie mogłam dostrzec wyrazu jej twarzy. Po głosie jednak wiedziałam, że cierpiała wraz ze mną.

— Wygadaj się, to ci pomoże... — zasugerowała, po czym dodała drżącym głosem z lekką nutą niepewności: — Wiem, że straciłaś najważniejszą osobę w twoim życiu. Mieliście się pobrać...

Jej słowa wywoływały w moim ciele nieprzyjemne dreszcze, a do gardła podeszła żółć. Nie chciałam, by o nim mówiła, nie zamierzałam o nim myśleć, nigdy więcej. Jest taka zasada, że o zmarłych nie mówi się źle,

jednak... Jeśli istniało coś na podobieństwo piekła, to z całego serca mu tego w tej chwili życzyłam. Chciałam, by poczuł ból taki sam, jakiego ja doświadczałam. Z całego serca pragnęłam, by przez wieki się męczył i nigdy nie zaznał spokoju. Wierzyłam w to, że za swoje kłamstwa i całe zło, jakie mi wyrządził, już zawsze będzie pokutował.

Mama długo przy mnie siedziała, jednak nie nalegała na rozmowę. Wiedziała, że nic nie wskóra. Ja wciąż płakałam, dławiąc się własnymi łzami. Po kilku godzinach uzalania się nad sobą i bezsensownego płaczu, nad którym nie byłam w stanie zapanować, w końcu usnęłam.

Przespałam całą noc, a obok mnie mama, przytulona do moich pleców. Śniły mi się koszmary, śnił mi się Eryk i jego fałszywy i jakże wtedy dla mnie piękny uśmiech. Nasze pierwsze spotkanie oraz jego głęboki, niski i seksownie zachrypnięty głos. Jego sztuczne gierki, jakimi mnie omamił już od samego początku. Zdobywał mnie i wycofywał się, po czym znowu atakował. Podniecał mnie i uwodził, robił wszystko, bym mu zaufała i bym się nim zafascynowała. Kochaliśmy się. Seks był piękny, długi i namiętny. Padły deklaracje i słowa pełne miłości, a kiedy na moich ustach pojawił się uśmiech, a przez ciało przeszła fala niewyobrażalnej rozkoszy, wziął ostry sztylet i bez wahania wbił mi go prosto w serce.

Obudziłam się z krzykiem, złana potem, ze łzami w oczach i przerażona.

— Już dobrze, kochanie, już dobrze... — Usłyszałam szept mamy.
— Wszystko już jest dobrze. To tylko sen...

Spojrzałam na nią i z trudem wypuściłam powietrze. Zsunęłam się z łóżka i chciałam wstać, lecz zatrzymał mnie jej głos.

— Weź prysznic, a ja zrobię ci śniadanie. — Skrzywiłam się. Nie byłam głodna, a nawet jeśli, to przez zaciśnięty żołądek nie przełknęłabym ani kawałka chleba. Pokręciłam głową i nim wstałam, wyszeptalam:

— Nie jestem głodna. — Podeszłam do drzwi i spojrzałam na mamę. — A ty nie powinnaś być w pracy? — zapytałam, choć tak naprawdę niewiele mnie to w tym momencie interesowało.

— Wzięłam wolne — wyszeptwała, na co wzruszyłam tylko ramionami. Jej kolejne słowa wywołały na moim ciele zimne dreszcze. — Byli tu wczoraj policjanci i chcieli z tobą rozmawiać. — Zastygłam z dłonią na klamce i mimowolnie zamknęłam oczy. — Powiedziałam, że nie czujesz się dobrze i żeby spróbowali dzisiaj — dodała po chwili. Wpadłam w panikę. Oni nie mogli sobie ot tak tu przychodzić i mnie przesłuchiwać. Ja nic nie wiedziałam, powiedziałam im wszystko. Czego jeszcze ode mnie chcieli?!

— O której mają przyjść? — zapytałam. Mama spojrzała na zegarek.

— Za godzinę.

Przeczesałam dłońmi potargane włosy oraz spuchniętą od płaczu twarz, a następnie wyszłam z pokoju prosto w stronę drzwi. W przedpokoju włożyłam buty i już miałam wyjść z mieszkania, kiedy usłyszałam krzyk matki:

— Kira, dokąd się wybierasz? — Była wystraszona i bardzo przejęta. — Czego oni jeszcze od ciebie chcą?

— Chcę wrócić do domu — wyszeptalam. — Możesz zamówić mi taksówkę? — zapytałam z nadzieją, że odpuści i zrobi to, o co ją proszę.

— Nie poczekasz na nich? Zostań, nie powinnaś teraz być sama, nie powinnaś się zamartwiać. — Podeszła i ujęła w dłoniach moją twarz. — Eryk nie chciałby, żebyś płakała, on cię kochał i...

Wstąpiła we mnie ogromna złość. Odtrąciłam jej dłonie i krzyknęłam głośno:

— Nigdy więcej nie wypowiadaj przy mnie jego imienia!

— Nie rozumiem...

— Nigdy więcej, słyszysz?! On dla mnie nie istnieje!

— Kira, co się stało?

Mama usilnie próbowała wyciągnąć ode mnie cokolwiek, bo moje zachowanie i wzburzenie wyglądało co najmniej dziwnie. Nie chciałam o tym mówić i być może nigdy nie będę na to gotowa, by się przyznać przed własną matką, że ma córkę idiotkę.

— Zamów mi taksówkę — zmieniłam temat rozmowy i chciałam jak najszybciej wyjść z domu, bo pod powiekami ponownie zaczęły zbierać

się łyzy. — Zgubiłam swój telefon — dodałam, kiedy otworzyła usta, by coś powiedzieć.

Zrobiła to, o co ją poprosiłam, i z kieszeni spodni wyjęła sto złotych. Wręczyła mi je i z bólem serca wyszeptała:

— Nie powinnaś teraz być sama, ale nie będę cię na siłę zatrzymywać. Chcę jednak, żebyś wiedziała, że jestem przy tobie i cokolwiek by się działo, możesz na mnie liczyć.

Objęła mnie i mocno do siebie przytuliła, a na koniec pocałowała w policzek. Uśmiechnęłam się do niej lekko, lecz coraz ciężiej mi było powstrzymać łzy.

— Oddam ci za taksówkę następnym razem.

— Kocham cię, Kira, pamiętaj o tym — wyszeptała.

Uciekłam na korytarz i po schodach biegiem ruszyłam do wyjścia. Przed blokiem na szczęście czekała już na mnie taksówka, więc podałam kierowcy adres i zamknęłam oczy, opierając głowę o wygodny zagłówek. Nie zamierzałam więcej płakać ani nie chciałam myśleć. Myśleć o nim. Łzy jednak mną zawładnęły. Nie miałam z nimi szans i już po chwili wyłam jak bóbr, a płynąca z głośników wolna melodia spowodowała, że znowu poczułam się jak wrak.

— Może pan to wyłączyć? — zwróciłam się do starszego taksówkarsza. Mężczyzna na szczęście nie należał do rozmownych. Nie pytał dlaczego, nie dociekał i grzecznie przełączył stację na inną. Marzyłam tylko o tym, by jak najszybciej wrócić do domu i zamknąć się w nim na cztery spusty. Kiedy dojechałam na miejsce, zapłaciłam za kurs i nie czekając na resztę, ruszyłam w stronę furtki.

— Arek? — zdziwiłam się jego obecnością, ale w końcu był świadkiem mojej rozmowy z policją w firmie. Stał ze zwieszoną głową, a kiedy mnie zobaczył, głośno westchnął. Zmierzył mnie wzrokiem, wzruszył ramionami i wyjąkał:

— Wyglądasz tak samo nędznie, jak ja. — To było dziwne, ale z jego ust brzmiało to nawet zabawnie. Uśmiechnęłam się lekko i ruszyłam w stronę drzwi.

— Długo czekasz? — zapytałam i ruchem dłoni zaprosiłam go do domu.

— Nie wiem, chwilę...

Nie był rozmowny, ja również, ale nie przeszkadzała mi jego obecność, tylko przypominała o Natalii, która przepadła jak kamień w wodę. Weszliśmy do kuchni. Arek usiadł przy wyspie kuchennej, ja od razu na stole postawiłam butelkę wódki i dwie szklanki. Miałam ochotę się urznąć w trupa i przestać myśleć. Z minuty na minutę im więcej myślałam o Eryku i o tym, co mi zrobił — jak mi zniszczył życie i skłócił z najlepszą przyjaciółką — tym mocniej go nienawidziłam. Arek rozlał alkohol do szklanek i nie czekając na mnie, wychylił całe szkło. Skrzywił się niemiłosiernie, otarł usta wierzchem dłoni i ponownie uzupełnił szklankę. Poszłam w jego ślady i również wypiałam alkohol, a kiedy mi dołał, wypiałam wszystko. W żołądku poczułam ogromny żar, a także ból. Picie na pusty żołądek nie było dobrym pomysłem, ale w tym momencie o to nie dbałam.

— Jakieś wieści od Natalii? — zapytałam, mając nadzieję, że chociaż się odezwą. Arek pokręcił przecząco głową. Czknął głośno, wypił kolejną szklankę wódki i wyjąkał:

— Policja podejrzewa, że to mogło być porwanie. Trwa dochodzenie.

W jego oczach dostrzegłam łzy i momentalnie sama zaczęłam płakać. Zabrakło mi powietrza w płucach i zaczęłam się dusić. Czułam się winna. Rozstałyśmy się w gniewie po kłótni i pełne wzajemnej niechęci do siebie.

— Mieszkanie było zdemolowane, ale zniknęły tylko dwa laptopy, twój i jej — zaczął mówić dalej, a ja, słuchając jego każdego kolejnego słowa, wiedziałam, że to przeze mnie i wiadomości, które były zaszyfrowane. Zrobiło mi się gorąco i oblała mnie fala potu. Na twarzy pojawił się palący rumieniec i złość. Zacisnęłam dłonie w pięści i jedyne, co potrafiłam z siebie wydobyć, to przeraźliwy pisk. Arek wstał z krzesła i podszedł do mnie, a kiedy poczułam na sobie jego uścisk, wybuchłam płaczem.

— To moja wina, Arek, moja... — krzyknęłam z żalem i próbowałam wyrwać się z jego uścisku. Mężczyzna przytrzymał mnie przy sobie, a dłonią pogładził po włosach. Próbował mnie uspokoić, ale po tym, co miałam mu do powiedzenia, czułam, że wpadnie w furję.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

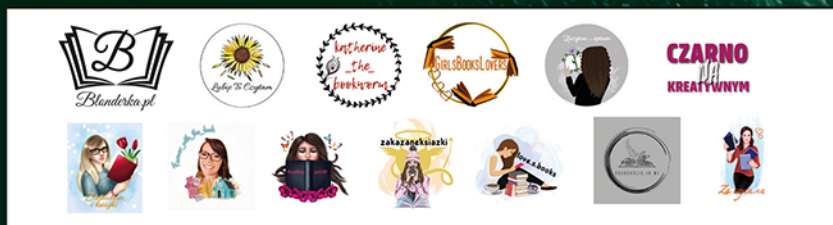
GRUPA
Helion 

Kira Sadowska traci ukochanego dwukrotnie jednego dnia. Raz najzupełniej dosłownie — Eryk ginie w tajemniczych okolicznościach. I drugi raz — kiedy się dowiaduje, że człowiek, którego uważała za swojego narzeczonego, był od dawna szczęśliwie żonaty. Niestety, dla Eryka rozkochanie w sobie Kiry było wyłącznie elementem oszustwa, mającego go doprowadzić do przejęcia całości udziałów w odziedziczonej przez nią firmie.

Jak na drobną dwudziestoparolatkę, zdecydowanie za dużo tych ciosów. A to przecież nie koniec kłopotów: atmosfera wokół Kiry i jej firmy jest niepokojąca. Ktoś życzy dziewczynie źle. Ktoś na tyle bezwzględny, że nie cofnie się przed niczym. Najwyższy czas pomyśleć o osobistej ochronie, tym bardziej że jest akurat pod ręką odpowiedni kandydat na bodyguarda...

UWAGA:
kontynuacja przebojowej powieści **BRUDNA GRA!**

Patroni medialni:



ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-283-8815-4



9 788328 388154

Cena: 42,90 zł